Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 51. Kraków, czwartek dnia 14 listopada 1901. Rok I.

Wyrok poznański.

POZNAŃ 13-go. Prasa niemiecka, która przed procesem młodzieży zapowiadała szerokie tegoż omawianie — teraz znacznie przycichła.

Niektóre specjalnie polakożercze pisma zamieściły tylko denuncjatorskie artykuły na polskie naukowe stowarzyszenia i ogólnikowe zarzuty przeciw »buntowniczym« Polakom.

Za to pisma żydowskie nie umilkają. Najzaciekłej hałasuje »Posener Zeitung«, organ specjalnie żydowski i »Posener Tageblat«, własność żyda Merzbacha. Przyłączył się też do nich »Berliner Börsen-Courier«, dziennik *par excellence* żydowsko-liberalny.

Między innemi twierdzi »Berl. Boers.-Cour.«, że »polska propaganda« agituje ciągle »za odbudowaniem państwa Jagiellonów«. Między Zurychem, Poznaniem, Warszawą, Lwowem i Krakowem istnieje rzekomo stały związek (!), który ma wciągać coraz szersze koła ludności do owej propagandy.

Wyrok poznański nie był dla nikogo niespodzianką. Wiedzieliśmy wszyscy, iż młodzieńców, którzy, jak słusznie stwierdziło jedno z poznańskich pism, »zdobili sobą ławę oskarżonych« — czeka surowa kara.

Nie myślimy się też rozwodzić nad pojęciem sprawiedliwości pruskiej. Przejdzie ona i tak w przysłowie, jako *pendant* do »bizantyńskiej chytrości« i *fides punica*; będą mówili o niej jeszcze i wtedy, gdy wieko przeszłości zamknie się nad czelnem prusactwem tak, jak się zamknęło nad zepsutem Bizancjum i świetną Kartaginą.

Nie chodzi więc o sam wyrok, o ten nowy przyczynek do historji pruskich gwałtów i pruskiej kultury. Dla nas więcej interesu przedstawia przebieg rozprawy, to, iż rzekomym spiskowcom niczego nie udowodniono i o nic ich nie przekonano, bo żadnego spisku nie zawiązywali i zawiązywać nie myśleli

Wobec niesłychanego ucisku pruskiego z jednej, a znanych marzycielskich popędów młodzieży polskiej z drugiej strony, objaw to ważny i bardzo korzystny. Świadczy on, iż żelazna śruba pruskich gwałtów wycisnęła z politycznych dążeń młodego pokolenia ostatnie resztki niepraktycznego i szkodliwego romantyzmu. Młodzież przyszła do przekonania, iż praca na polu narodowem zbyt jest dziś poważną i zbyt rzeczową, aby się w niej posługiwać ośmieszonym, zdezolowanym aparatem spisków i konspiracji.

Mamy nadzieję, iż niesprawiedliwy, czysto pruski wyrok sądu poznańskiego nie zepchnie młodzieży wielkopolskiej z obranego już kierunku.

Nawet w granicach bezprawia i ucisku znajdzie się dość pola na jawną pracę, której od swoich synów potrzebuje i ma prawo żądać naród polski.

Sprawa nasza jest zresztą tak słuszną i tak wiele można dla niej zdziałać jawnie, że dziecinnych konspiracyj nam nie potrzeba. Potrzeba nam za to sił do walki. Te koncentrować i hartować w ciągłych utarczkach musimy i będziemy.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

*** Angielski urząd wojny ogłosił nową listę poległych. Z tej listy wynika, że w ostatnich czasach stoczono kilka małych bitew, o których dotąd nie było wiadomości. Tak pod Tigerskloof, w pobliżu Harrismith w północnym-wschodnie Oranji padło d. 6 b. m. trzech Anglików, podczas gdy lieutnant angielski i dwóch żołnierzy było rannych; nadto zauważono brak jedenastu ludzi, którzy prawdopodobnie dostali się do niewoli. Tego samego d. 6 b. m. pułkownik Doran i dwóch żołnierzy odnieśli ciężkie rany w okręgu Millowmare. Ostatniego października padło pod Bowendam (pomiędzy Lammbertsbay a Clanillwiam) trzech angielskich żołnierzy, a sześciu zostało rannych.

Dnia 9 b. m. doniósł komendant Boerów z Middelburga Kaplandzkiego, że krótka przestrzeń linji kolejowej między Aliwalnorth a Burghersdorp została przerwana. Podług telegramu z Kapstadu uważają tam powołanie gwardji obywatelskiej za bardzo poważny objaw!

*** Księcia Jerzego poprosiły mocarstwa opiekuńcze, aby urząd nadkomisarza Krety, który w roku bieżącym upływa, przyjął na dalsze trzy lata. Książę i ojciec jego przybyli do Aten, a za kilka dni książę popłynie na Kretę. Wieści o ostatecznem uregulowaniu sprawy kreteńskiej należy uważać za przedwczesne.

*** Kupno wysp duńskich w Zachodnich Indjach przez Stany Zjednoczone jest już faktem dokonanym. Dania otrzyma za sprzedane wyspy cztery miljony dolarów, mieszkańcy wysp zostaną amerykańskimi obywatelami, a po upływie pewnego czasu handel ich z Ameryką nie będzie podlegał żadnym ciężarom cłowym. Ameryka nabywa trzy wyspy: św. Tomasza, św. Jana i św. Krzyża. Pierwsza z nich ma 62 kw. klm. z 4627, druga 193 kw. klm. z 9532, a trzecia 55 kw. klm. z 517 mieszkańcami. Wyspy te należą do grupy „Virgin Islands“, położonych między Portorico, a małemi Antylami, zwanemi „Wyspy nad Wiatrem“.

*** Ruch turecki z pośpiechem załatwia obecnie żądania wszystkich państw. Po Francji, Austrja uzyskała to, czego oddawna domagał się jej ambasador.

Żądań austrjackich było aż czternaście i pochodziły z rozmaitych czasów. Wiadomości, jakoby austrjacki ambasador baron Calice dopiero po wyjeździe floty francuskiej do Mytilene te żądania postawił, urzędownie zaprzeczają.

W pierwszym rzędzie chodziło o ukaranie człowieka, który się dopuścił zamachu na austrjackiego konsula w Prizrenie; był to turecki kapitan żandarmerji, który polecił jednemu z żandarmów strzelać do konsula.

Drugą ważną sprawą była sprawa kolei wschodnich. Zgodzono się w tej sprawie na orzeczenie sądu polubownego, który się niebawem zbierze. Dalsze sprawy obejmują odszkodowanie dla poddanych austrjackich, którzy ucierpieli bądź to przez rozbójników albańskich, bądź to podczas rzezi armeńskich.

W końcu Porta zobowiązała się wybudować dwa kościoły katolickie w Albanji i szkołę austrjacką w Üsküb, oraz nie dawać nikomu monopolu na wyrabianie zapałek bez zezwolenia ambasadora austrjackiego. Mocarstwa łupią ze skóry Turcję jak tylko mogą.

Z polityki austrjackiej.

*** Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przy obradach nad etatem ministerstwa handlu zabrał głos poseł Kozłowski. Mowca upominał się o uspokajające wyjaśnienia w sprawie niemieckiej taryfy celnej; wprawdzie niemiecki minister handlu oświadczył, że projekt jest tylko straszkiem, wskazującym na to, coby się stało, gdyby traktaty nie przyszły do skutku.

Mowca interpeluje dalej ministra o naruszenie ze strony pruskiej traktatu pocztowego i traktatu co do wysyłania gazet. Listy z polskim adresem do Poznania, idące z Wiednia do Poznania dwanaście godzin, doręczane bywają aż po pięciu dniach. Przez takie postępowanie karjerowicze z szeregu niższych urzędników wywołują nawet u tych ludzi, którzy się polityką nie interesują, wrogie usposobienie dla trójprzymierza. Rząd niemiecki odpowiedzialnym jest za postępowanie swoich urzędników i powinien dać naszemu rządowi satysfakcję.

W dalszym ciągu swojej mowy poseł Kozłowski upomniał się o pomijanie przez ministerstwo handlu galicyjskiego przemysłu domowego i karcił oddanie wojskowych dostaw kartelowi fabrykantów sukna ze szkodą krawców galicyjskich.

Minister handlu bar. Call oswiadczył, że organizacja dyrekcji dla dróg wodnych nastąpi po rozpoczęciu budowy w r. 1904. Rada przyboczna dla budowli dróg wodnych przedłoży rządowi program wykonania budowli w pierwszym okresie od r. 1904 do 1912. W pierwszej linji trzeba będzie budować kanał Dunaj-Odra z połączeniem aż do Wisły.

Czeski poseł Kramarz upominał się równie, jak p. Kozłowski o nadużycia pocztowe Prusaków, zaznaczając, że rząd rosyjski z takiemi nadużyciami prędko sobie dał radę.

(Upominania się już poskutkowały: dzienniki poznańskie donoszą, że polskie listy pod zaborem pruskim już nadchodzić zaczynają we właściwym czasie i bez przekreślań na kopertach.

*** Komisja podatkowa obradowała nad podatkiem od biletów kolejowych. Przeciwko podatkowi wystąpił dep. Byk. Zwyżka rachunkowa z r. 1899 wynosiła 40 miljonów; nieusprawiedliwia to podatku, który zaszkodzi ruchowi handlowemu w Galicji. Mowca proponuje zaprowadzenie podatku, w celu sanacji finansów Krakowa i Lwowa. Domagał się nadto mowca zaprowadzenia IV klasy na kolejach państwowych.

*** Skreślenie artykułu XIV konstytucji uchwalono w subkomitecie komisji konstytucyjnej 4 głosami przeciwko dwom. Na wniosek deput. Ferjancicza uchwalono także rezolucję w sprawie zmiany regulaminu Izby.

Z TEKI FELJETONISTY.

Dramat przyszłości.

Powszechne zdziwienie wywołał w Paryżu

postępek cenzury, która zakazała najnowszego utworu Brieuxa »*Les Avariés*« („Zepsuci"). Poeta dotknął niewinnego tematu, wprowadzając na scenę młodego małżonka, nawiedzonego chorobą zakaźną. Zdziwienie, jakie jest jedną z cech nowoczesnego Babilonu...

Dyrektor teatru jednakże nie dał za wygraną. W miejsce utworu klinicznego wystawił dwa inne dramaty szpitalne: »*Le Vaillon*« i »*La Donneuse*«. Pewien recenzent teatralny wyraził się przy tej sposobności, że zgodnie z duchem czasu dramat przyszłości, albo będzie dramatem medycznym, albo go wcale nie będzie.

Rzeczywiście zdaje się, że w tym kierunku kształtuje się dramat ostatnich dni. Jakiś dowcipniś pozwolił sobie już nawet na małą próbkę takiego dramatu przyszłości p. t. „Influenza". Rzecz dzieje się w ogrodzie koło willi; w akcji uczestniczą trzy osoby: Młody doktor, stary doktor i córka jego Joanna, studentka medycyny.

Młody doktor (sam): A więc ona tu mieszka!!... Powietrze, którem się tu oddecha, czyste, cudne; pełne ozonu! To właśnie bardzo dobrze dla jej delikatnej budowy. Bo mojem zdaniem jest ona bardzo wątłą...

Joanna (zauważywszy doktora): Ach, to pan. (Podbiega ku niemu i ściska jego dłoń). Ależ wdziejże pan kapelusz... Pańska przedwczesna łysina naraża pana więcej, niż kogokolwiek, na zaziębienie... (Na stronie): Bo mojem zdaniem budowa jego jest nader wątłą...

Młody doktor: Joanno, jakżem szczęśliwy, że cię oglądam. Jakże twe zdrowie od ostatniego widzenia się naszego?... Pozwól, niech zbadam twój puls. (Wyciąga zegarek i liczy uderzenia pulsu). Troszkę gorączkowy ten mały, boski puls.

Joanna: To wszystko z radości, że znowu patrzę na ciebie... A cóż dzieje się z tobą? Drżysz? Chwiejesz się — mój najdroższy?

Młody doktor: To tylko wskutek zbytku szczęścia, że znowu widzę ciebie!... (Na stronie): Ach, te kurcze żołądka... O moja droga Joanno! (Wyciąga do niej ramiona; ona, korzystając z uścisku, auskultuje go, czego on nie spostrzega. Tymczasem nadchodzi stary doktor i czeka, aż Joanna podniesie głowę).

Stary doktor (do córki) No? Jak go znajdujesz?

Joanna: Lekki niepokój w okolicy serca, ale płuca zdrowe.

Stary doktor: Dzięki Bogu!

Młody doktor: Przezacny pan doktor! Witam cię drogi teściu!

Stary doktor (uroczyście): Powoli, powoli, młodzieńcze! Pan starasz się o moją córkę, ale pojmujesz, że nie mogę tak na poczekaniu dać swego zezwolenia. Cóż panu wiadomo o pańskich fizjologicznych antecedencjach? Któż zaręczy, że między pańskimi przodkami nie było alkoholików lub umysłowo chorych? Odpowiedz pan! Kto nam zaręczy?!

Młody doktor (spuszczając oczy): Masz pan słuszność... Postaram się panu przedłożyć wszystkie papiery rodzinne. Świadectwo wstrzemięźliwości mego dziadka i własne moje świadectwo szczepienia ospy...

Stary doktor: Dziękuję panu za dobre chęci, ale papiery fakultetowi nie wystarczą. Przyjdź pan jutro. Zastaniesz pan tu kilku doświadczonych kolegów; oni cię zbadają, a gdy rezultat konsultacji będzie pomyślny...

Młody doktor (do siebie): Bogowie! A ja tu nieszczęśliwiec przez tę przeklętą influenzę już od tygodnia żyję samą salipiryną i chininą! Bóg raczy wiedzieć, co te osły powiedzą o moich kurczach żołądkowych... (Głośno): Chętnie się poddam oględzinom. A więc do jutra! (Żegna się i odchodzi). A teraz — do aptekarza!

Ze świata.

Lądem z Paryża do Nowego Jorku.

PARYŻ 10-go. Za parę dni wyjedzie stąd do Nowego Jorku p. Harry de Windt.

Nie było by to zbyt niezwykłem zdarzeniem, gdyby pan Harry jeździł tak, jak to czynią inni ludzie. Tym razem wszakże podróż ma wszelkie cechy niezwykłości. Mianowicie p. Windt udaje się z Paryża do Nowego Jorku...... drogą kołową.

Celem tej niezwykłej peregrynacji jest ni mniej, ni więcej, tylko zbadanie, czy możliwem by było połączenie bezpośrednie Paryża z Nowym Jorkiem koleją żelazną. Chodzi o skonstatowanie, czy linia kolei syberyjskiej, dochodząca do zachodniego brzegu zatoki Behringa, nie mogłaby się połączyć z drogą żelazną z londyke, która kończy się teraz po drugiej stronie zatoki Behringa, koło przylądka ks. Wallii.

Szerokość zatoki Behringa w tem miejscu nie przenosi czterdziestu km., jest przeto mniej więcej równą szerokości kanału La Manche, między Dowrem, a Calais. Czy nie można by zatem pomyśleć o złączeniu ze sobą Azji i Ameryki? Czy nie można doprowadzić do skutku podróży z Paryża do Nowego Jorku w wagonie?

* * *

Harry de Windt jest z zawodu podróżnikiem. Urodzony w r. 1855, objechał 9/10 kuli ziemskiej wśród najprzeróżniejszych przygód, które razem wzięte mogłyby utworzyć romans awanturniczy a la Juliusz Verne. Podróżował konno, pieszo, koleją, na wielbłądzie, na słoniu, na grzbiecie kulisa chińskiego, na statku parowym i na bicyklu. Trójką rosyjską i sankami, zaprzężonymi w psy, przebył Syberję, kiedy się jeszcze nie śniło o kolei. Z Petersburga do Bombay powędrował piechotą via Kaukaz, Persja, Beludżystan. Z podróży pieszych Windta warto też wymienić piękną przechadzkę z Pekinu do Calais, i wreszcie zamierzony już raz i rozpoczęty wojaż pieszy z Nowego Jorku do Paryża.

Na nieszczęście, podróżnik, przeszedłszy wśród tysiąca niebezpieczeństw na drugą stronę cieśniny Behringa, dostał się w niewolę do Czukczów, gdzie go trzymano parę miesięcy. Zrazu obchodzono się z nim wcale przyzwoicie, po paru jednak tygodniach, wódz Czukczów, który obiecał zaprowadzić go do najbliższej miejscowości rosyjskiej, uznał, że mniej będzie fatygi z zabraniem rzeczy i pieniędzy Windta i z zostawieniem go po prostu w pustyni na łaskę losu. Szczęściem, droga prowadziła brzegiem morza polarnego i jakiś łowca wielorybów nawinął się w sam czas, by ofiarę wydrzeć z rąk Czukczów. Windt musiał jednak wrócić na pokładzie statku do San Francisco i zaniechać wskutek osłabienia dalszej podróży.

* * *

Obecnie zamierza p. Windt wraz ze swoim przyjacielem Hardingiem podjąć jeszcze raz tę samą podróż, lecz w odwrotnym kierunku.

Wyjadą oni w tych dniach z Paryża i przybędą jak się zdaje do Irkucka (koleją syberyjską) około 20 grudnia. Stamtąd udadzą się do Jakucka, oddalonego o jakie 2200 km. Zajmie im to trzy tygodnie czasu. Z Jakucka pojadą do Niżniego Kołymska; odległość między temi dwoma miastami wynosi około 2400 km.

Przebywszy tę niebezpieczną drogę w dzikiej pustyni śnieżnej, prawie bezludnej, i znalazszy się w Niżnim Kołymsku, zamierzają podróżni przyłączyć się tam do jakiej karawany kupców futer, którzy zapuszczają się często w te pustkowia. Jako środek lokomocji będą służyły, rzecz prosta, sanki zaprzężone psami.

Około 15 kwietnia spodziewa się Windt mieć już za sobą 2300 km., dzielące Niżni Kołymsk od zachodniego przylądka. Że zaś cieśnina Behringa jest zawsze zamarznięta od 20 października do 15 lipca, przeto przejście jej po lodzie nie powinno być rzeczą trudną. Podróżnicy dostaną się do przylądka ks. Walji, potem zaś, przez Klondyke i Kanadę przybędą do Nowego Jorku.

* * *

Celem tej niezwykłej podróży nie jest bynajmniej ekscentryczność angielska, albo też chęć dania słyszeć o sobie za każdą cenę. Harry Windt udaje się w drogę jako ajent rządu rosyjskiego i ma polecone zbadać topograficznie okolice, położone na północny zachód od Jakucka. Rosja zamierza w roku przyszłym zacząć budowę kolei z Irkucka do Jakucka, gdzie byłaby stacja węzłowa dla połączenia kolei syberyjskich z mandżurskiemi. Nadto chodzi o stwierdzenie, czy nie dałoby się doprowadzić kolei z

37)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Te są nauczycielkami, inne kasjerkami, inne uczą się buchalterji, inne słuchają kursów, haftują nareszcie. — A ona? — Nie robi nic, czyta i kwiatki podlewa! I to pięć lat życia zmarnowała w podobny sposób! Dawniej młodzież bywała w ich domu, mogła więc liczyć, że wyjdzie za mąż i zacznie żyć inaczej, ale od trzech lat nikt do nich nie zajrzał. Już była prawie po słowie z profesorem matematyki przy gimnazjum, i on się cofnął... Coś musiało zajść, o czem ona nie wie. Cóż innego, jak nie stosunek z sędzią śledczym? Toż i Dramowski nie dla czego innego zaznaczył, że u nich bywać nie może. Takie rzeczy nie uchodzą, w Warszawie nie śmiałaby się nawet przyznać do tego, że ojciec przyjmuje w domu Moskala. Raz wpadłszy na trop, Kazia zaczęła wiele rzeczy rozumieć, innych domyślać się bardzo trafnie. Rajski jej się nie kłaniał, Dramowski nie chciał u nich bywać, Łasiński okazał jej przy pierwszej znajomości wyraźne lekceważenie, bo wszyscy wiedzą, że w ich domu bywa rosjanin.

— Czego on tu zagląda? — Coś w tem jest. Sądowe sprawy może przecie obmawiać z papą w sądzie. Jednak i nie dla moich pięknych oczu — to zauważyłabym odrazu; tembardziej nie dla tragicznej fizjonomji mamy; papa także nie jest człowiekiem tak już bardzo pociągającym. Musi mieć jakiś inny powód i to tajemny. Trzeba to wyśledzić. Przedewszystkiem muszę siedzieć w swoim pokoju, by módz słyszeć, co mówią w gabinecie papy, a ja dotąd wiecznie siedziałam w salonie i wyglądałam przez okno; gdybym cokolwiek robiła przez lat tyle, wiedziałabym już oddawna, co się tam odbywa. — Kazia zapowiedziała matce, że pragnie wyhaftować upominek dla ojca, poczem zamknęła się w swoim pokoju i haftowała bardzo pilnie.

Dzień, drugi, tydzień cały pracowała, nie wychodząc prawie z pokoju, gdy na raz usłyszała z gabinetu ojca znany niski głos rosyjskiego urzędnika. Kazia nadstawiła ucha, nie mogła nic wywnioskować z rozmowy. Litwicki pytał o zdrowie, o podróż Kazi do Warszawy, kiedy wróciła? Potem zaczęli mówić o zastosowaniu jakiegoś paragrafu prawa do jakiegoś wypadku. Sprzeczka zdawała się czysto teoretycznej natury.

— Jakże można? gdzież tu sprawiedliwość? — mówił sędzia, swoim zwyczajnym, jęczącym głosem. — Ja się bardzo dziwię, że pan tak tę sprawę pojmujesz.

— Nie widzę w tem nic dziwnego. Zresztą pomówimy o tem we właściwym czasie. — Teraz wypiłbym z państwem herbaty i paniom złożyłbym szacunek.

Kazia jak kotka wymknęła się szybko, a cicho z pokoju. Panowie zastali ją na zwykłem jej miejscu w salonie przy oknie z książką w ręku. Moskal pocałował rękę pani Sędziny i do Kazi wyciągnął dłoń poufale. Nieznane jej dotąd uczucie dumy narodowej ozwało się w niej na widok tej ręki, której dotknięcie kole każdego Polaka. Poczerwieniała ze wstrętu, nie śmiała jednak okazać mu tego co czuje i po wahaniu dotknęła tej nienawistnej dłoni końcami zimnych palców. Moskal przypatrywał się jej z uwagą.

— Pani bardzo wyładniała — zauważył, nie spuszczając jej z oczu. — Taka z pani Warszawianka się zrobiła — mówił po polsku — aż patrzeć miło! Szczególna rzecz, jakie w Warszawie śliczne kobiety!

— Ja tyle lat mieszkałam w Warszawie, a nie widziałam prawie pięknych kobiet — odparła Kazia niechętnie.

— Pani niedawno jeździła do Warszawy?

— W przeszłym miesiącu.

— W całym tym tłumie, co urządzał manifestację, nie widziała pani wcale pięknych kobiet?

— Nawet manifestacji nie widziałam — odcięła Kazia sucho.

— Nie widziała, panie Litwicki! Ja ją tak błagałam, tak zaklinałam! — wmięszała się do rozmowy sędzina. — Ona ma takie niewzruszone zasady, któreśmy jej wpoili od dzieciństwa, że słowo matki dla niej jest święte... jest ewangelią, jest...

— Dlaczegoż panna Kazia nie miała pójść popatrzeć na manifestację. Złego nic w tem nie było — odrzekł Moskal pobłażliwie.

— Jakto? — obruszyła się Kazia — gdyby nie było nic złego, nie walonoby ludzi nahajami.

— Cóż pani chce? Władze idą nieraz za daleko...

— Nawet bardzo za daleko!

— Nikt jednak ze znajomych pani nie ucierpiał?

— Ja tam nie mam znajomych — odrzekła Kazia zdziwiona. — Jeździłam odwiedzić przełożoną pensji, w której pobierałam nauki.

— A jednak mieszkała pani w prywatnym domu.

— A pan skąd wiesz o tem? — Zmierzyła go oczyma.

— Papa mi powiedział.

Kazia spojrzała na ojca ze zdumieniem.

— Dziękuję za takie interesowanie się moją osobą — odrzekła ironicznie.

— Jeszczeby też! Taka ładna panna!

Kazia doznała takiego wrażenia, jakby ją spoliczkowano. Moskal śmiał przemawiać do niej w ten sposób, w domu jej rodziców, w ich obecności.

— Więc to dlatego mię pan tak badasz, jak na śledztwie?

— Przez troskliwość, nie inaczej. Szkoda byłoby pani.

— Wątpię, czy komu innemu, prócz pana, przyszłoby na myśl śledzić za mojemi krokami w Warszawie — odrzekła Kazia z gniewem i podziękowawszy demonstracyjnie za herbatę, opuściła salon, nie żegnając się z gościem. (C. d. n.)

Jakucka do cieśniny Behringa.

Jak wiadomo, inżynierowie amerykańscy chcą nad wschodni brzeg tej cieśniny przeprowadzić kolej z Klondyke. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że gdy Rosja ze swojej strony również dotknie szynami swoich dróg żelaznych brzegu cieśniny Behringa, obie koleje połączą się, naprzekór straszliwym prądom i pływającym lodom morza arktycznego. Amerykanie, zawsze śmiali w niesłychanych pomysłach, zamierzają przekopać pod zatoką tunel i pod wodą poprowadzić szyny.

Nie wiadomo jaki rezultat wydadzą badania Windta. To wszakże pewna, że podróż przedsięwzięta przez niego, jest tutaj obecnie sensacją dnia, następczynią Santosa Dumonta i jego balonu. Windt twierdzi, że przybędzie do Nowego Jorku w lipcu roku przyszłego. Już teraz na ten temat zawarto setki grubych zakładów. Niemałą ich część spowodował sam Windt, który pragnie widocznie odbić bodaj część niezmiernych kosztów swej awanturniczej podróży na kieszeniach francuskich. *P.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś weczwartek Jozafata Kuncewicza biskupa męczennika; w piątek Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny; w sobotę Edmunda arcybiskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 56 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 55, długość dnia godzin 3 minut 59.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej „Klub kawalerów“, komedja w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Z dnia na dzień.

Otrzymujemy w dniu dzisiejszym następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! Z wielką uwagą i zainteresowaniem czytam doskonały dziennik WPanów, który jest istotnie jedynym dziennikiem antysemickim w naszym kraju.

Smagacie panowie biczem skutecznym wszelkiego rodzaju nadużycia i sprawki żydowskie, a tematu dostarczają wam chyba w obfitości „nasi najserdeczniejsi“.

Dlaczego jednak pomijacie pewną kategorję żydostwa, która jest jedną z największych plag naszego społeczeństwa. Mam na myśli — adwokatów żydowskich.

Znam dokładnie tylko stosunki krakowskie; oczywiście i po za Krakowen nie jest inaczej.

Wystarczy jednak dać tylko kilka sylwetek krakowskich, aby w należytem świetle stanęła cała ohyda w jaki sposób i jacy żydzi wykonywują u nas adwokaturę.

Rzeczy powinny być przecie dobrze znane Szanownej Redakcji; gdyby było potrzeba, dałoby się bez trudu zebrać pokaźny materjał, z zacytowaniem ciekawych aktów izby dyscyplinarnej.

Chętnie w tym kierunku mogę być Szanownym Panom pomocny, bo udało mi się przypadkowym sposobem uzyskać odpisy wielu ciekawych w tym kierunku dokumentów; uzupełnić je także mogę wyczerpującemi wiarogodnemi relacjami.

Zabierając się do tego dzieła, spotka się Szan. Redakcja z prawdziwą stajnią Augjasza; czyszcząc ją przynajmniej częściowo, odda się usługę niewątpliwie stanowi adwokackiemu, który, jeśli tak rzeczy pójdą dalej, jak idą, stanie się monopolem w ręku żydostwa i to żydostwa najgorszego gatunku.

Prosząc o słowo odpowiedzi w dzienniku, czy z takich materjałów Redakcja zechce czynić użytek, łączę wyrazy poważania i przeproszenia, że ze względu na moje stosunki osobiste ukrywać się muszę pod pseudonimem

Prawnika“.

Pospieszamy na list powyższy z publiczną odpowiedzią, że najchętniej otwieramy nasze szpalty na stawianie żydowskich adwokatów Krakowa w świetle prawdy. Nietylko p. Prawnika, ale wszystkich, którzy w stosunku z adwokatami żydowskimi wynieśli wrażenia mogące interesować szerszy ogół i stanowić przyczynek do charakterystyki zalewu żydowskiego w naszym kraju, prosimy usilnie o dostarczenie nam materjałów do rubryki „Żydowscy adwokaci Krakowa w świetle prawdy“. Trzeba raz zrobić porządek z Seinfeldami, Gleitzmannami, Horowitzami, i z całym rojem ich współplemiennych kolegów, a przynajmniej oświetlić ich tak, aby klijentela chrześcijańska dobrze wiedziała, udając się pod opiekę tych adwokatów, z kim ma właściwie do czynienia.

* **Henryk Sienkiewicz** przyjechał na kilka dni do Krakowa.

* **Święto patronki muzyki,** św. Cecylii, przypada w piątek w przyszłym tygodniu. W dniu tym odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, które odprawi X. kan. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny.

Podczas nabożeństwa chór Stowarzyszenia organistów wykona Mszę na trzy głosy z towarzyszeniem orkiestry, kompozycji O. Perosiego.

* **Ślub prof. dra Jordana.** Dziś w kościele św. Anny ks. prał. dr. Julian Bukowski, po odprawieniu nabożeństwa, pobłogosławił związek małżeński, radcy dworu, dra Henryka Jordana, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. posła na Sejm i członka Rady miejskiej, z panią Heleną z Gebhardów Kleczkowską, siostrą ś. p. Marji pierwszej małżonki prof. dra Jordana.

* **Polska sztuka stosowana.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału z dnia 11 b. m. omawiano sprawę wydawnictw Towarzystwa. Uznając niezbędność reprodukcji materjałów etnograficzno-artystycznych (zarówno ludowych jak i historycznych), tudzież wzorów i kompozycyj z zakresu sztuki stosowanej polskiej, wybrano komisję, która ma się zająć wypracowaniem programu wydawnictwa i zebraniem odpowiednich dat o kosztach i sposobach reprodukcji, po porozumieniu się z wydawnictwami i instytucjami, mogącemi w ten lub inny sposób sprawie tej przyjść z pomocą. Wydawnictwo to, jeżeli przyjdzie do skutku, powinno odrazu stanąć na prawdziwie artystycznej wysokości; będzie atoli z początku szczupłem pod względem ilości reprodukcyj, ze względu na niewielkie środki, jakimi Towarzystwo dotychczas rozporządza.

Korespondentem, upoważnionym do jednania członków i udzielania informacyj w sprawach Towarzystwa, została mianowaną firma H. Altenberga we Lwowie. Do dawnych pierwszych czterech członków założycieli z Warszawy przybyli do Towarzystwa nowi członkowie, pierwsi z Krakowa, prof. Kazimierzostwo Kostaneccy z datkiem w kwocie 400 koron.

* **W klinice chirurgicznej** prof. Kadera zaszedł w ostatnich dniach wypadek, o którym krążą po mieście najprzeróżniejsze wersje.

O ile zdołaliśmy zbadać rzeczywisty stan rzeczy, w istocie przed tygodniem młoda kobieta, na której miano dokonać małej operacji na twarzy, bezpośrednio po znieczuleniu i operacji zmarła.

Sprawę badała już podobno prokuratorja państwa, przyczem okazać się miało, że śmierć pacjentki nie była wynikiem nieostrożności czy nieprzezorności lekarzy, ale nastąpiła zupełnie niezależnie od ich działania wskutek wad systemu nerwowego chorej.

* **Żyd na żydzie jedzie i żydem pogania** w ilustrowanym „Głosie Narodu“.

Ostatni numer tego pisma przynosi ni mniej ni więcej, tylko sześć skandalicznych reklam dla żydów wszelkiego rodzaju, zawodu i gatunku. Obok portretów żydów warszawskich Kronenberga, Grossmana i Rajchmana, znajdują się tam reklamowe artykuły o berlińskich żydach Bersonie i Brücknerze, oraz o międzynarodowym żydzie Hubermanie. Dla kompletu mieści się tam także portret delegata Laskowskiego zapewne dla tego, że był przyjacielem Hirscha Landaua. Spo-

---

21) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Odkryłeś chyba tajemnicę średniowiecznych alchemików. Do kasy centymy kładziesz, a wydostajesz dolary...

Pewnym siebie czuł się Dartigues, złączywszy mienie swoje z bogactwami p. Hermander, która po zgonie pierwszego małżonka, długoletniego administratora finansów państwowych, została dziedziczką sum ogromnych. Został naczelnym przedsiębiorcą budowy kolei w Paranie; z Europy sprowadził najzdolniejszych inżynierów i robotników, z najlepszych fabryk machiny, i prowadził ów interes potężny z gorączkowym zapałem. Po czterech latach zdobył iście amerykańską fortunę i żywo zainteresował rząd francuski przenikliwością swą w sprawach handlu i przemysłu. Współziomkom, dotychczas przywykłym naśladować praktyczność i ostrożność angielską, wskazywał nowe drogi.

Tymczasem Klaudjusz Brun wyjechał do Francji i z właściwym sobie sprytem, rozgłaszał zasługi Dartigues'a, przedstawiał polityczne korzyści, jakie zyskać mogliby agenci francuscy, objąwszy w posiadanie linię Parany, tłomaczył, iż możliwą byłaby jeszcze rehabilitacja sprawy panamskiej — gdyby Dartigues zabłysnął tam geniuszem swoim — a jako naturalne wyniki, ukazywał w niedalekiej przyszłości miliardowe kapitały... Słuchano chętnie mowy jego i w końcu powrócił Klaudjusz Brun do Ameryki, z nominacją generalnego konsula, i z krzyżem legji honorowej dla Dartigues'a.

I mogli przyjaciele swobodnie najpiękniejsze snuć nadzieje bogactw i wielkiego w społeczeństwie znaczenia. Otoczyli się zbytkiem przypominającym wartością indyjskich nababów skarby. A łatwo takie życie prowadzić w owej swobodnej krainie, gdzie króluje złoto, złoto, i tylko złoto — tak, iż ubogi częstokroć za nieznaczną kradzież na karę śmierci skazanym bywa — a bogacza za rabunek znaczny i korzystny mianują rządcą prowincji.

Oddawna już nadwątlałe zasady moralne Dartigues'a osłabiły się ostatecznie w zetknięciu z podobną sprawiedliwością. Nauczył się uważać każdy czyn za godziwy, który nie pociąga za sobą dotykalnie przykrych wyników. Przekupywał agentów, przeznaczonych do kontroli czynności jego, wyższych urzędników administracyjnych, przed którymi był odpowiedzialnym — i wszystkich, z którymi urzędownie lub przez grzeczność utrzymać pragnął dobre stosunki. Zupełna swoboda postępowania, zepsucie w wysokim stopniu, stały się zasadą jego życia. Szedł wciąż naprzód, złoto rozsiewając dokoła i zdobywając w zamian wszystko, czego zapragnął.

A tak mu łatwo przychodziło płacić, iż nie pojmował już by na ziemi cośkolwiek istnieć mogło, czego by kupić nie można.

Mężem okazał się idealnym, i czułym ojcem dla córki prezesa Hernandeza, Belli, uroczej piętnastoletniej brunetki, uderzająco podobnej do pewnego młodego adjutanta, pełniącego służbę u jenerała przez cały czas pobytu w wojsku. Od czasu odjazdu za morze raz tylko jeden wspomniał wobec Klaudjusza o dawnej swej rodzinie, tak bezlitośnie porzuconej — a Klaudjusz Brun dał mu odpowiedź, tak szorstką i stanowczą, iż nie odezwał się ani słówkiem więcej o Fransinie i o małym Piotrusiu.

Było to w Filadelfii w czasach najmutniejszych wspólnej ich nędzy. Wieczór spędzali w trzeciorzędnej jakiejś traktyjerni, wśród Niemców i Irlandczyków i przy lichem wpliskу zapominając o troskach i rozczarowaniach, uważnie rozmów słuchali, w obcym prowadzonych języku. Otoczenie całe dawało im żywiej jeszcze odczuwać potęgę niedoli ich i poniżenia. Po chwili Dartigues wyrzucił z piersi bluźnierstwo straszne, a głos jego przytłumiony był i bólem drżący. Klaudjusz milczał, nie poruszył się nawet.

— Więc ty czuć nie umiesz zupełnie!?... krzyknął Dartigues?.. — W sercu twem miejsca już niema dla smutku, zniechęcenia, żalu!?...

— Żalu? Za czem? — zapytał oschle Brun.

— Za pieniędzmi, które z twojej winy straciliśmy w szalonej spekulacji? Dobrobytu, bujnego wśród bogactw życia, tegoż ci żal?

— Nie! Żal mi, iż usłuchałem rad twoich i opuściłem P ryż. Tu, w „wielkiej Ameryce“ takim małym, nieznaczącym się czuję, że ginę, tonę, zda się w oceanie bezmiernym, nieznanych mi tłumów... Czemu przyjechałem tu?... Czemu? Mo łem wieść życie spokojne... szczęśliwe.

— Życie spokojne przeciętnego filistra i skromny fundusik paryskiego mieszczanina... Winszuję, niewybredne pragnienia... A i to niepewne... Nie dziwiłbym się zupełnie, gdyby żona twoja jednego pięknego poranku pożegnała cię...

— Nie mów mi o żonie! — krzyknął Dartignes. — Nienawidziłeś jej!... Namawiałeś mię, bym ją porzucił — pragnąc ją unieszczęśliwić... Ja niegodnie postąpiłem... To istota dobra, cicha i kochała mnie!

— I oszukiwała naiwnego małżonka...

— Kłamiesz!

— Nie graj komedji przedemną!... sam wiesz o tem dobrze... Czy to wódka tak cię rozczuliła dzisiaj?.. A pamiętasz, jak podejrzywałeś doktora, iż w razie nieobecności twej w domu jest dla „niej“ zastępcą twoim, mile jakoś widzianym... No, a teraz rozgospodarował się tam na dobre. A owa dobra, kochająca istota, za którą tęsknisz dzisiaj, szczęśliwą jest teraz, nie widząc cię, nie słysząc jednostajnej piosenki: „Pomysły mam genjalne... zobaczysz... majątek kiedyś zdobędziemy, ale tymczasem... nie ma za co chleba kupić na jutro“... Nie dla niej przeznaczony byłeś, biedny mój Dartiguesie — i ona to zrozumiała. Niczem nieuzasadnione są twoje wyrzuty, byłeś w swojem prawie, wyjeżdżając — gdybyś do niej powrócił, — okazałbyś się natrętnym tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

dziewamy się, że i ten wybitny działacz społeczny znajdzie wkrótce swój portret na łamach ilust. „Głosu Narodu“. Współudział p. Wolfa Feldmanna w części redakcyjnej tego pisma pozwala na takie przypuszczenia.

Zarazem można się spodziewać, ze hasło „kupujcie tylko u Chrześcijan“ ulegnie złotośrodkowej transformacji na „Reklamujcie tylko żydów!“ Będzie to *pendant* do żydowskich reklam w inseratach i do całego „nowego kursu“ w „Głosie Narodu“.

* **Z klubu c. k. urzędników pocztowych** donoszą nam, że zapowiedziany na sobotę (16 b. m.) wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się tamże z powodu przypadającego na tym dniu koncertu p. Burmestra w środę dnia 20 listopada b. r.

* **Z teatru.** Artystom naszym rozdano już role z poematu dram. w 3 aktach (4 obrazach) J. Słowackiego „Ksiądz Marek“, który to utwór grany będzie poraz pierwszy d. 29 b. m. w rocznicę powstania Listopadowego. P. Spizwar nabył nowe dekoracje, pracownia krawiecka nowe kostjumy według wzorów, zaczerpniętych z muzeum książąt Czartoryskich.

Odbywają się pełne próby z 3-aktowej komedji Schöntana Kadelburga „Obrońcy moralności“.

P. Ordonówna grała w ostatnich dwóch przedstawieniach „Dziadów“, zamiast p. Przybyłkówny, rolę dziewczyny Zosi z właściwym sobie wdziękiem i uczuciem.

Krotochwila „Opiekunowie moralności“, którą w nadchodzącą sobotę ujrzeć mamy na scenie teatru miejskiego, wyszła z pod pióra znanej firmy autorskiej Blumenthala i Kadelburga. Jestto krotochwila bardzo zabawna, a przytem zupełnie przyzwoita i pozbawiona francuskich pieprznych dowcipów, przytem jest aktualna, gdyż skierowana jest przeciw osławionemu „lex Heinze“.

* **„Ognisko“**, Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 17 bm. w lokalu własnym (Rynek gł. l. 12, III piętro) wieczorek humorystyczny z następującym programem: 1) „Ociec Nędza“, sabałowa bajka Stan. Witkiewicza, 2) „Duet dziadów“, Adama Staszczyka, 3) „Dwie fujary“, duet, 4) „Szymon orator“, monolog Junoszy, 5) „Rusin i krakowianka“ operetka komiczna z tańcami w 1 akcie. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **P. Zygmunt Mikołajski**, który przed kilkoma dniami przysłał nam swoje odwołanie na zasadzie § 19 (och! ten § 19!), miał wczoraj znowu zatarg z władzą przemysłową magistratu. P. Mikołajski, który jako obrońca i trybun drobnych handlarzy węgla, gromił tylekroć miejski skład węgla, sam stał się najgroźniejszym konkurentem drobnych handlarzy. Wysyła mianowicie na miasto i przedmieścia około 16—18 wozów z workami węgla i dźwiękiem trąbki wabi nieświadomych. Dodać zaś należy, że p. Mikołajski otrzymał z magistratu pozwolenie na rozwóz węgla w 3 wozach, a wypuścił 16 wozów!

Wczoraj też urządzili drobni handlarze węgla obławę na nadliczbowe wozy p. Mikołajskiego, złapali ich coś 7 i zaprowadzili do magistratu, gdzie z p. Mikołajskim spisano protokół.

Podobno p. Mikołajski zamierza kandydować do Rady miejskiej. Wątpić należy, czy ta właśnie metoda agitowania może być skuteczną.

* **Kradzież ludzkiej głowy**. Wczoraj w zakładzie anatomicznym, nieznany sprawca, prawdopodobnie śmieciarz, który zoczył zawinięty w papier przedmiot, złakomił się, porwał pod pachę i uciekł. Otóż tym przedmiotem była głowa ludzka oddzielona od tułowia, którą służący miał z innemi przedmiotami odnieść do trupiarni.

* **Za wychodźtwo** przed spełnieniem powinności wojskowej, aresztowała policja wczoraj na dworcu kolejowym, Jana Tarasa (lat 21) z Białki, Stanisława Wacha (lat 19) z Charklowy, Wincentego Jachimka (lat 20) z Ludzimierza, Bazylego Percowicza (lat 25) i Michała Romaniuka (lat 25) z Berezewa Wyżniego.

)(**Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** w Podgórzu urządza w dniu 16 listopada, t. j. w sobotę, wieczornicę z tańcami. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczór.

)(**Żydzi — antysemitami!** „Gazeta Warszawska“ w jednym z ostatnich numerów wskazała szerzący się antysemityzm wśród żydów, którzy w ten sposób starają się maskować najgorsze sprawki żydowskie. Narzekają owi żydzi-antysemici na żydów, wykazują ich drobne ułomności, by przykryć maską to, czego żydzi nie pragną, aby świat o tem wiedział. Gdy zaś takiego pseudo-antysemitę przycisnąć do muru i zaproponować mu chrzest lub nawoływanie do ograniczenia praw żydów, cofnie się natychmiast i wówczas ujrzymy w nim zaciekłego żyda.

Inne pismo warszawskie, omawiając tę sprawę, pisze: „Poruszona sprawa ma znacznie większe znaczenie, aniżeli zdawałoby się narazie. Typ żyda-antysemity rozprzestrzenia się coraz więcej wśród uczącej się młodzieży. Tem też i objaśnić można, dlaczego młodzież chrześcijańska z taką łatwowiernością odnosi się względem liberalizmu do najróżnorodniejszych agitatorów żydowskich, ukrywających się pod pokrywką antysemityzmu. To też dążenie władz naukowych do izolowania młodzieży chrześcijańskiej od żydów, ograniczające wstęp tym ostatnim do zakładów naukowych, zasługuje na zupełne uznanie i poparcie. W zakładach naukowych najwięcej spostrzedz można tę ruinę moralności, jaką wytwarzają i wnoszą wszędzie z sobą żydzi, tem więcej, że tam maskę antysemityzmu nosić można mniej wyraźną, niżeli pomiędzy ludźmi, mającemi pewien zapas doświadczenia życiowego“.

)(**Nowy wielki dziennik** wychodzić ma na Górnym Śląsku. Założyć go ma wydawca „Pracy“, pan Biedermann.

)(**Zjazd powiatowy Kółek rolniczych** odbył się w Sękowy, pow. gorlickiego, dnia 10 bm. o godz. 3 po południu, pod przewodnictwem X. Antoniego Walewandra z Szalowy, przy dość licznym udziale członków Kółka z Sękowy i miejscowej ludności, która pospieszyła na zachętę swego proboszcza, X. kan. Jana Kielara, darząc go swoim zaufaniem. Zjawili się także pp. nauczyciele, kilku księży, dwaj obszarnicy, no i kobiety wiejskie. Delegatem zarządu głównego był jego prezes p. Artur Cielecki, a z głównego zarządu Kółek rolniczych ze Lwowa inspektor rol. p. Kazimierz Dulęba. Zagaił zebranie X. kan. Walawender. P. Cielecki powitał zgromadzonych imieniem zarządu głównego, nawołując do zgody i jedności, do miłości ojczystego zagona, jako podwaliny bytu narodu polskiego, i życzeniami lepszej przyszłości przy podniesieniu się z niedoli moralnej i nędzy materjalnej.

Potem nastąpiły referaty: X. Walawender mówił o uprawie warzyw ogrodowych i przyrządzaniu z nich pokarmu, przyczem zachęca i gospodynie, by ten dział gospodarstwa wzięły pod swoją szczególną opiekę, gdyż w braku mięsa, będą mogły się warzywami doskonale żywić. W każdym razie bowiem można z niemi zaprowadzić w pożywieniu większą rozmaitość i nie podawać bezustannie ziemniaków i patiarki. To przyczyni się do lepszego odżywiania ludności, a wywiezione na targ ogrodowiny, dadzą lepszy dochód od zbóż.

X. Markowicz z Szymbarku wygłosił referat o sadownictwie. Wyliczył po nazwisku gatunki grusz i jabłoni dla górskiego klimatu i gleby odpowiednich, przyczem pokazał około 10 gatunków tegorocznych jabłek ze swego ogrodu i 3 gatunki gruszek z ogrodu plebanji w Szalowy, które obecni między siebie rozebrali dla próby.

Referat o obowiązkach członków Kółek, ich zarządów i celach Kółek rolniczych, wygłosił następnie p. Henryk Groblewski, wykazując szczegółowo niektóre korzyści z zakładania sklepów, ze wspólnego sprowadzania nasion i nawozów i obrony przeciw wyzyskiwaczom-handlarzom.

P. Niemiec, nauczyciel z Turzy, wygłosił przystępny odczyt o pszczelnictwie, zachęcając starszych do zajęcia się tą gałęzią gospodarstwa krajowego, z którego i przyjemność i pożytek mieć można.

Wreszcie p. Aleksander Mordawski z Szalowy podał do wiadomości rolników kilka uwag z własnego doświadczenia, nabytych przy próbach uprawy nowo sprowadzanych, corocznie od ośmiu, lat, nasion zbożowych i ziemniaków, tudzież z użycia saletry chilijskiej, jako polecenia godnego nawozu pomocniczego pod jarzyny, a szczególnie pod buraki i kapustę. Mowca zachęcił zebranych do czytania pism i gazet celem oświecania się w sprawach gospodarskich i obywatelskich. Na zakończenie rozdano obecnym 50 sztuk szlachetnych szczepów owocowych. Ogółem zgromadzenie wypadło dość dobrze, tylko referaty mogłyby być więcej wyczerpująco opracowane i zgromadzenia powinny się wcześniej zaczynać, bo inaczej późno wieczór się zaciągają, co jest nie wygodne. Na zakończenie rozdano także kilka książeczek, wydawnictwa Kółek rolniczych.

)(**Piąty praktyczny kurs nauki** dla kasjerów i członków zarządu spółek oszczędn. i pożyczek we Lwowie, urządzi w czasie od 9 do 21 grudnia b. r. biuro patronatu z polecenia Wydziału krajowego.

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarządy spółek istniejących, lub przez komitety założycielskie spółek projektowanych i zgłoszonych do biura patronatu. Z jednej spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch, według życzenia spółki, ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się przy tem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczona do 25. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i 2) próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia, obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcji. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendja (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto biuro patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych, o zniżenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni biuro patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnosić do biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, najpóźniej do 28 listopada b. r.

)(**O aresztowanym** niedawno i siedzącym w śledztwie w sądzie lwowskim bohaterze z hotelu Żorża, Francosie, doniosła policja wiedeńska obecnie nowe szczegóły. Do hotelu „Metropole“ w Wiedniu przyjechał dnia 4 września „Ritter von Frankl, Privatier aus Galizien“ i zamieszkał tam do 18 września. W tym czasie popełniono w hotelu „Metropole“ kilka kradzieży. Między innemi ukradziono niejakiemu panu Ravorkowi Agapovichowi, który sąsiadował z Franklem 280 marek w złocie. Wszystko to zaś stało się w tym samym czasie, kiedy Francos wyjechał z hotelu „Żorża“ 4 września na dwa tygodnie do Wiednia.

)(**Skrytobójcze morderstwo.** (Telef. ze Lwowa). Z Przemyślan donoszą: [Dnia 7 b. m. około godziny 7 wieczorem został skrytobójczo napadnięty w czasie powrotu z kancelarji gminnej w Białem, tamtejszy naczelnik gminny Ignacy Janiszewski, który wskutek odniesionych ciężkich obrażeń, zakończył życie 9 bm.

Zmarły był człowiekiem prawego charakteru, a przytem nader energiczny i był jednym z najlepszych naczelników gminy. Liczył 51 lat, był wdowcem i pozostawił czworo dzieci, z tych troje małoletnich.

Wskutek energicznego śledztwa, aresztowano jako podejrzanego o to morderstwo Władysława Martowłosa, włościanina z Białego, na którego sukmanie znaleziono ślady krwi. Martowłos był z powodu energii Janiszewskiego w urzędowaniu, wrogo przeciw niemu usposobiony, a podejrzenie jest tem silniejsze, że w lipcu br. napadł on prawdopodobnie z bratem Józefem pisarza gminnego w Białem, Macieja Czajkowskiego i ciężko go pobił.

)(**Pożar.** (Telef. ze Lwowa). W gminie Kukizów, powiatu lwowskiego wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył do szczętu zabudowania gospodarskie, wraz z tegorocznym zbiorem, należące do właściciela dóbr p. Aleksandra Strzeleckiego, wartości 10.000 koron. Ofiarą płomieni padły także zbiory tegoroczne i sprzęty gospodarskie dzierżawcy dóbr Szulima Razdermana, wartości 6.467 koron. Przyczyna pożaru nie jest wiadomą.

)(**Samobójstwo włościanina.** (Telef. ze Lwowa). Ze Złoczowa donoszą: 60 letni włościanin w Wicyniu Jan Skoblicki, odebrał sobie onegdaj życie, powiesiwszy się nad ranem na drzewie w swoim sadzie. Przyczyną samobójstwa miał być żal za gospodarstwem, które niedawno podarował swym dzieciom.

)(**Niemiecka arogancja.** W księgarni wiedeńskiej Lehmana zamówiło biuro techniczno drogowe Wydziału krajowego książki za 16 koron. Gdy książki przysłano, biuro odesłało pieniądze z załączeniem pisma w języku polskim, z prośbą o przysłanie pokwitowania. W odpowiedzi na to pismo, otrzymało biuro w kilka dni później list mniej więcej tej treści:

„Odebraliśmy jakieś pismo z Wydziału krajowego, jednakowoż nie jesteśmy w stanie go zrozumieć. Prowadzimy korespondencje w języku niemieckim, francuskim i angielskim, prosimy też o przetłumaczenie tego pisma, względnie o przysłanie na koszta tłumaczenia 2 korony 50 hal.“ Podpisano: „Wenzel Lehman“.

Niezwykły ten objaw arogancji i buty niemieckiej oburzył wszystkich. Sprawę przedłożono Wydziałowi krajowemu i była ona poruszoną na sesji.

Uchwalono na niej:

1) Nie domagać się więcej potwierdzenia ze strony księgarni, i

2) w księgarni Lehmana nie czynić żadnych zakupów.

Uchwała Wydziału krajowego zakomunikowaną została urzędnikom w formie okólnika, społeczeństwo zaś nasze samo wysnuje odpowiednie wnioski.

)(**Pożar w Odessie.** Z Odessy telegrafują: Dzisiaj o godzinie 9 z rana wybuchł tutaj wielki pożar w słynnym Pasażu odesskim. Ogień powstał w magazynie Rudniańskiego, nad którym na pierwszym piętrze znajdowało się prywatne gimnazjum żeńskie p. Bale, liczące przeszło 200 uczennic. Uczennice znajdowały się już w klasach. Wybuch pożaru wywołał wśród nich popłoch, zwłaszcza, że płomienie i dym zamknęły im ucieczkę przez schody frontowe. Niektóre uczennice zeszły schodami tylnemi, większość uratowano przez okna na rozciągnięte pod niemi płótno. Jedna 10-letnia uczennica udusiła się w dymie. Większość uratowanych była na pół nieprzytomna. Cała Odessa jest wypadkiem tym wzruszona do głębi. Straty ogromne. W samym bazarze, ubezpieczonym w dwóch towarzystwach na sumę 800.000 rbl., spaliła się większa część magazynów. Od strony ulicy Preobrażeńskiej spaliły się cztery magazyny, silnych uszkodzeń doznało pięć. Zniszczone gimnazjum żeńskie, uszkodzony instytut zanderowski i kilka mniejszych sklepów.

Dalsze depesze donoszą: Pożar w pasażu miejskim wywołał silne wrażenie wśród mieszkańców, którzy wylegli tłumnie na ulice. Przybył również dowódca wojsk, hr. Musin-Puszkin. O ile dotąd sprawdzić można było, ogień powstał w piwnicy, w składzie zapasowych materjałów aptecznych Rudniańskiego, w oddziale przyborów opatrunkowych. Do szybkiego rozszerzenia się ognia przyczynił się głównie wybuch benzyny, trzymanej na składzie. Ofiary w ludziach są o wiele znaczniejsze, niż na razie sądzono. Prócz jednej uczennicy, którą dym udusił, kilka jeszcze uległo zaczadzeniu, z tych jedna już zmarła. Ratunek niosła straż ogniowa miejska i straż ochotnica, wielu też ich członków uległo poważnym poparzeniom.

)(**Spadek po żydzie, który został biskupem.** Z Nowego Sącza donosi korespondent jednego z pism lwowskich: O sensacyjnym spadku po tajemniczym biskupie amerykańskim, o którym pisały wszystkie dzienniki z zastrzeżeniem, donoszę bliższe szczegóły, zaczerpnięte od jego rodzeństwa, zamieszkałego w Limanowy i w Nowym Sączu: Spadkodawca nazywał się Naftali Horowitz. Wyjechawszy przed kilkudziesięciu

laty do Ameryki, przeszedł tam na wiarę rzymsko-katolicką, otrzymawszy imię przy chrzcie Marcin, i po ukończeniu studjów teologicznych, został księdzem, następnie kanonikiem, infułatem i wreszcie biskupem w San Francisco. Pertraktacja spadkowa prowadzi się pod nazwą „po śp. biskupie Naftalim *vel* Marcinie Horowitzu“, a spadek po nim składa się razem z udziałami w przedsiębiorstwach kolejowych z 150 miljonów dolarów. Zmarły pozostawił 5 rodzeństwa, z którego każde ma prawo do $^1/_5$ części spadku. Po jednej siostrze, po której zostało 4 dzieci, jest jeszcze jeden żyjący syn, Juda Leichtag, nauczyciel żydowskiej szkoły w Limanowy, któremu przypada $^1/_4$ z $^1/_5$ czyli $^1/_{20}$ część spadku do zrealizowania. Do czynności tych upoważnił Leichtag adwokatów w Sanoku dra Goldhammera i Bendla, którzy własnym kosztem ściągnęli Leichtaga do Sanoka i zawarli z nim notarjalną umowę co do wynagrodzenia za zrealizowanie jego części spadkowej. Ze spadkobierców mieszka także w Nowym Sączu żona Schmaji Kauftheila. Najcharakterystyczniejszem w tej sprawie jest to, że spadkobierca Juda Leichtag w Limanowy, któremu przypada $^1/_{20}$ część spadku, wynosząca $7^1/_2$ miljona dolarów, postanowił odstąpić dwa miljony koron za 20 tysięcy koron, które zaraz w gotówce wypłacone być mają i w tym celu puścił w obieg rodzaj akcji w liczbie 100 sztuk, z których każda opiewa na 200 koron, a właściciel takiej akcji ma otrzymać 20 tysięcy koron po zrealizowaniu $^1/_{20}$ części spadkowej Leichtaga. Rozsprzedaży tych akcji podjął się spekulant w Limanowy Chaim Barb za wynagrodzeniem. Jak mówią, kupują te akcje tylko żydzi, łakomiąc się, że za 200 koron otrzymają 20 tysięcy koron. Najlepszy na tem zrobi interes Juda Leichtag, który zbierze za te akcje 20 tysięcy koron zaraz w gotówce, bez żadnego poręczenia, za płynność odstąpionych sum temi akcjami objętych.

)(**Żydówka i cielę.** Z Nowego Sącza donoszą: Żydówka Ehrlichowa chętnie bardzo dawała pożyczki chłopom okolicznym. Celem ukrycia przed okiem władzy wyzysku, „kupowała“ ona za udzieloną kwotę cielęta od dłużników, pod warunkiem jednak, że dłużnik „cielę“ odda jej za rok jaki, przez cały zaś ten czas będzie się niem opiekował, karmił i utrzymywał. Za kwotę 5 zlr. kupowała więc „cielę“, a po kilku miesiącach otrzymywała krowę wartości 50 zlr. — Gdyby cielę zginęło, dłużnik obowiązany był kwotę pożyczoną zwrócić.

Sąd uwolnił jednak Ehrlichową od winy i kary, ponieważ oskarżona zwróciła szkody wyrządzone włościanom. — Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

)(**„Potrzebujący“ dygnitarze.** Jedno z pism lwowskich donosi o charakterystycznem zajściu w pewnej tamtejszej instytucji kredytowej, co następuje: „Reprezentant władzy, powołany do czuwania nad legalnością działań i nad bezpieczeństwem funduszów wspomnianej instytucji, zalegał w wysokiej kwocie z ratami pożyczki, zaciągniętej w tej samej instytucji, tak że w tych warunkach przeciw każdemu innemu klientowi musiałaby dyrekcja instytucji wdrożyć kroki egzekucyjne. Zbiegiem okoliczności, umiera temuż dygnitarzowi członek najbliższej rodziny. Dyrekcja instytucji uchwala jednogłośnie wypłacić owemu dygnitarzowi zapomogę na koszta pogrzebu w rodzinie 2.400 kor. Na drugi dzień wpłynęła do kasy w mowie będącej instytucji na poczet zaległości ratalnych tego samego, obdarowanego w dowód zasług dygnitarza, kwota — jak uciął w sam raz — 2.400 koron. Dla lepszej ilustracji tego ciekawego faktu należy nadmienić, że w tej samej instytucji odrzucono niedawno podania podwładnych urzędników o przyznanie dodatku drożyźnianego, bez skutku — „dla braku funduszów“!

§ **Królowa Wilhelmina holenderska** ciężko zachorowała. Powodem choroby jest poronienie.

§ **Katastrofa tramwajowa.** Niezwykła katastrofa jak donosi „Kijewlanin“ zdarzyła się w tych dniach w Kijowie. Na linii Bessarabka-Instytut politechniczny, kursują tramwaje elektryczne. Wskutek zepsucia się hamulca w wagonie idącym z góry w stronę instytutu politechnicznego, na krzyżowaniu się linii, wpadł na niego inny tramwaj i oderwał od niego tylną galeryjkę. Pasażerowie stojący na niej wypadli na ziemię, tłukąc się dotkliwie. Mimo znacznego uszkodzenia pierwszego wagonu, toczył się on po pochyłości z szaloną szybkością. Wśród pasażerów znajdujących się wewnątrz, powstał szalony popłoch. Kilka osób wyskoczyło przez okna, łamiąc sobie ręce i nogi. Znajdująca się w wagonie pewna kobieta z półrocznem dzieckiem na ręku, nim sama wyskoczyła, wyrzuciła dziecko przez okno. Szczęściem schwycili je w powietrzu przechodnie. Za dzieckiem wyskoczyła matka. Podniesiono ją z bruku z tak ciężkiemi uszkodzeniami, iż wątpliwą jest rzeczą, aby mogła być utrzymaną przy życiu. Wagon tymczasem biegł dalej z szaloną szybkością. Po drodze wpadł on na lekki wolancik, który literalnie silnem uderzeniem wyrzucił w powietrze, konia zaś odrzucił w bok, raniąc śmiertelnie. Maszynista wagonu, widząc, że wszelkie usiłowania wprowadzenia w ruch hamulca są daremne i że w razie powtórnego spotkania, czy to z innym wagonem lub jakimś cięższym pojazdem albo wozem, grozi mu śmierć, zeskoczył z galeryjki. Wtem na łuku ukazał się inny tramwaj, dążący z przeciwnej strony. Ani marzyć nie było można, by uniknąć starcia. Było zaledwie tyle czasu, że maszynista i pasażerowie zdołali się schronić na tylną galeryjkę. Za chwilę rozległ się huk podobny do wystrzału armatniego — to dwa tramwaje wpadły na siebie, druzgocąc się wzajemnie. W katastrofie ucierpiało 60 osób, z których ciężkie rany i obrażenia odnieśli: pp. Miedzianowski, Doyer, Niewolc, Łysienko i Krystyna Gutenkowa. Wszystkich umieszczono w szpitalu.

§ **Także zjazd!** Klub kupiecki w Petersburgu urządza wszechrosyjski zjazd winciarzy, który trwać będzie od 15 do 23 stycznia przyszłego roku. Gracz, który wygra największą ilość robrów w tym czasie, otrzyma wszystkie stawki, żeton wartości 300 rubli i honorowy tytuł pierwszego rosyjskiego winciarza.

§ **Niemieckie łupiestwa.** Pokazuje się, że Niemcy przywieźli z Chin jako łup nietylko narzędzia astronomiczne. Tymi dniami wyładowano w Kiel 150 bardzo ciężkich armat bronzowych, ulanych przed 300 laty w Pekinie według wskazówek misyonarzy europejskich. Te działa stały na murach Pekinu, zkąd Niemcy zabrali je bez pytania, choć nie prowadzili przecież wojny z Chinami.

Wobec zarzutów rabunku usprawiedliwia się prasa półurzędowa niemiecka argumentem, iż w 1860 r. Anglicy i Francuzi w Pekinie rabowali świątynie i pałace. Tak samo dzienniki hakatystyczne twierdzą, że wojna to nie żarty! Coraz większe zdziczenie.

§ **Duchy w chałatach.** Jedno z pism warszawskich donosi: W lasach otwockich przed kilku miesiącami na początku tegorocznej wiosny, zaczęło „coś“ straszyć... Wśród okolicznego ludu rozeszła się wieść, że jakaś nieczysta siła obrała sobie schronienie w lesie otwockim i przechodniom, albo przejeżdżającym, czyni różne psoty.

Dwie mieszczki z Karczewia, wróciwszy późno w nocy, z przerażeniem opowiadały, że widziały... moc djabłów. Babinki twierdziły, iż zastąpił im drogę wysoki, tak wysoki, jak najwyższy chojak, czerwony djabeł, ogniem ziejący. Rycząc przeraźliwie, rozkazał nigdy tędy nie przechodzić, jeżeli im życie miłe. Jednocześnie małe djabliki uderzały wylękłe kobiety prętami po plecach i głowie. Umykały przeto, myśląc, że już się zbliża ostatnia ich godzina.

Wiadomo, że ludek nasz pod względem zabobonnych wierzeń w czary, duchy, upiory i t. p. zjawiska, nic wspólnego z nauką Kościoła o świecie nadprzyrodzonym nie mających, a raczej potępionych przez religję — z wielką łatwością podlega suggestji. Więc i w danym wypadku strachy w lesie otwockim znalazły posłuch, stając się przedmiotem niewyczerpanych gawęd, domysłów itp.

Nie powtarzając wszystkich bredni o duchach w lesie otwockim, snutych w ciągu minionego lata, godzi się wszakże zaznaczyć, że najbardziej te brednie kolportowali żydzi.

Służąca państwa Z., mieszkających podczas lata w Otwocku, opowiadała, że Abramek prawił jej i licznym jej koleżankom okropne rzeczy o tych duchach, a sensacyjną swą opowieść zakończył przestrogą:

— Mówcie wszystkim, że komu życie miłe, niech się nawet wśród dnia w głąb lasu nie zapuszcza.

Pan Z. miał sposobność sprawdzić, że i inni żydzi tak z Karczewia, jak i z Otwocka, stykający się w swych wędrówkach po wsiach okolicznych z ludem, z podobnem ostrzeżeniem występowali. Pewien kupiec z Karczewia zagadnięty przez p. Z., co myśli o duchach leśnych, filuternie odparł:

— Ja nic nie myślę, mnie się jednak zdaje, że tam niebezpiecznie chodzić...

Innego przecież zdania byli strażnicy ziemscy, w których te brednie o strachach wzbudziły podejrzliwą czujność. Szczegółowe opatrzenie miejscowości, opanowanej przez „duchy“, nie dostarczyło na razie pożądanego rezultatu.

Dopiero w zeszłym miesiącu zarządzona w ciągu kilku nocy obserwacja, a w końcu i obława, doprowadziła do... zdemaskowania duchów... Nie były to ani djabły czerwone, ogniem ziejące, jak się zdawało kumoszkom z Karczewia, ani ryczące i jęczące bestje, tylko... żydki, zabawiające się w ustroniu leśnem pędzeniem... okowity, rozumie się, bez żadnego porozumienia z akcyzą. Gorzelnia prowadzona *sub Jove*, w chwili pojawienia się strażników była opustoszona, albowiem „duchy chałatowe“ poukrywały się. Jednego z nich udało się przecież ująć, a po nitce z łatwością dochodzi się do kłębka.

HUMOR.

Nasze dzieci.

Matka strofuje małego Jasia.
— Jasiu, nie dłub w nosie! To nie wypada.
— A to w takim razie, mamusiu, po co są dziurki — w nosie?

* * *

Nad morzem.

— Nadzwyczajna rzecz — morze!
A na to Gapski.
— O, tak!... Tyle wody i pomyśleć, że pod spodem jest jej — jeszcze więcej!

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski A. Ganko ze Lwowa — B. Skarbkowa z Rudenki — I. Sallin z Friburga — W. Breza z Berna — I. Gikson ze Lwowa — St. Jędrzejowicz z Jasionki — Hr. Ł. Dembińska z Nienadowy — A. Eggis z Szwajcarji — D. Frankenstein z Lipska — H. Niessen z Barmen — W. Ottawa z Chybi — E. Geissler z Wrocławia — Br. M. Brunicka z Lubienia — L. Liebrecht z Wrocławia.

Nekrologja. W Monachium zmarł dn. 23 z. m. na udar sercowy, w 28 roku życia, Władysław Goleniewski, młodzieniec o artystycznych zdolnościach, pełen zalet serca i charakteru.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Dyrektorem rządowych teatrów warszawskich zamianowany został dotychczasowy reżyser „Teatru Nowego“ p. Ludwik Śliwiński, którego komisja dla zbadania stosunków w rządowych teatrach, przedstawiła jenerał-gubernatorowi, jako najwłaściwszego kandydata na to stanowisko. „Teatr Nowy“, prowadzony przez p. Śliwińskiego, był jedynym teatrem rządowym w Warszawie dającym dochody, podczas gdy „Wielki“ i „Rozmaitości“ przynosiły ciągłe niedobory. Rząd, widząc u p. Śliwińskiego niezwykłe zdolności reżyserskie i administracyjne, zatwierdził go na stanowisku dyrektora teatrów rządowych.

* W Paryżu przygotowuje dyrektor Guilhard „Zygfryda“ Ryszarda Wagnera na 15 grudnia b. r. Tytułową partję będzie śpiewał Jan Reszke. Aby dzieło było odpowiednio wykonane, naznaczono nie mniej, jak dwadzieścia prób orkiestralnych.

* Wspaniały posąg — Maksa Klingera — jak donosi „Allgem. Corresp.“ — kończy statuę Beethovena, nad którą już od czterech lat pracuje. Będzie to dzieło nadzwyczaj wspaniałe. Figura Beethovena, w nadnaturalnej wielkości wykuta z barwnego greckiego marmuru, siedzi na tronie z bronzu. U stóp mistrza siedzi olbrzymi sęp. Tron ozdobiony jest rozmaitymi drogimi kamieniami.

* W operze w Wiedniu odegrano po raz pierwszy na tej scenie śliczną operę Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, która po raz ostatni miała być przedstawiona w Wiedniu w dzień nieszczęsnej katastrofy „Ringteatru“. W „Operze“ doznała ona ogromnego powodzenia; główną rolę śpiewali pani Saville i p. Schrödter, a prasa zalicza je do najlepszych ról tych artystów.

* Ostatni zeszyt „Biblioteki uniwersalnej“, wydawanej nakładem Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie zawiera dalszy ciąg powieści Zacharjasiewicza „Tajemnice Stefanii“ i dalszy ciąg humorystycznego opowiadania Lejkina p. t. „Nasi za granicą“.

ZE SĄDU.

Żydowski bohater pojedynkowy.

Przed wiedeńskim sądem stanął wczoraj adwokat żydowski dr. Adolf Offenheim, który wyzwał, jak wiadomo, na pojedynek burmistrza Luegera i wiceburmistrza Neumayera. Lueger nazwał Offenheima w jednem ze swoich przemówień „złośliwym głupcem“. Dr. Neumayer obecny w chwili, kiedy sekundanci Offenheima przyszli do Luegera, oświadczył, że żyd nie może być zdolnym do dania satysfakcji. Dr. Lueger oświadczył, że podziela ten pogląd.

Przy przesłuchaniu przed sądem oświadczył Offenheim, że jest porucznikiem w rezerwie i autorem — kodeksu pojedynkowego... (Żydzi zatem stanowią ustawy pojedynkowe!)

Bronił się tem, że jest oficerem. Z góry wiedział, że pojedynek nie będzie przyjęty. Oficerskie poglądy na honor są oficjalnemi. Zachodził zatem nieunikniony przymus. „Jestem żołnierzem ciałem i duszą i pochodzę z żołnierskiej rodziny“. Obwiniony żąda przesłuchania rzeczoznawców w sprawach pojedynkowych.

Brak było objektu koniecznego przy takich deliktach, bo jest powszechnie znaną rzeczą, że Lueger nie przyjmuje pojedynków. W końcu prosił Offenheim o przeczytanie jego broszury: „Trzy doniesienia karne przeciwko drowi Luegerowi“. Broszurę tę wydał Offenheim właśnie wczoraj.

Prokurator Kleeborn stawia wniosek, aby odroczyć sprawę i akta odesłać, bo okazuje się, że dr. Offenheim swój pojedynek traktował jako farsę. Offenheim z oburzeniem zastrzega się przeciwko temu, wobec czego trybunał odrzuca wniosek prokuratora.

Lueger jako świadek oświadcza, że odpowiedział sekundantom: „Jestem za stary, aby robić z panami takie głupstwa. Gdybym jednak nawet nie był zasadniczym przeciwnikiem pojedynku, w tym wypadku nie przyjąłbym wyzwania“.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi Offenheima, aby odczytywać jakiś kodeks pojedynkowy jakiegoś Bolgara, który nic sądu obchodzić nie może.

Oficerowie przesłuchani jako świadkowie nie

pamiętają(!) czy Lueger nazwał pojedynek głupstwem. Przyznają, że Offenheim straciłby szarżę, gdyby nie był wyzwał.

Sekundanci Neymayera twierdzą, że Neymayer nie użył słowa „głupstwo“, boby tego ścierpieć nie mogli (!) Major strzelców Debes-Gologorty oświadcza przy tej sposobności, że zasada pojedynku jest „węzłem gordyjskim, którego nikt nie zdoła przeciąć“.

Prokurator w końcowym wywodzie stwierdził, że ustawy nakazują raczej złożyć szarżę oficerską, niż pojedynkować się. Wdał się jednak następnie prokurator w zupełnie niestosowne wycieczki przeciwko Luegerowi i Neumayerowi, za co Offenheim pewny uwolnienia uroczyście dziękował prokuratorowi.

Niestety oczekiwania go zawiodły; trybunał skazał Offenheima na miesiąc więzienia, a okoliczność, że jest oficerem i straciłby szarżę, gdyby nie wyzwał, przyjął trybunał jedynie jako okoliczność łagodzącą. Niech to będzie przestrogą dla pojedynkowiczów!

SESJA RADY PANSTWA.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Sprawozdanie telefoniczne „Naszego Głosu“.

Dyskusja nad wyborami galicyjskimi.

Wiedeń: Między interpelacjami i wnioskami wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby znajdują się:

wniosek dep. Breitera o dobudowanie nowego skrzydła do gmachu lwowskiej politechniki;

wniosek nagły dep. Kloufacza o zbadanie wysokości majątku klasztorów w Austrji;

interpelacja Gładyszowskiego w sprawie zamierzonego przeniesienia krakowskich urzędników sądowych nie umiejących po rusku do Galicji wschodniej;

Minister finansów wnosi projekt ustawy o ulgach dla domów z taniemi mieszkaniami robotników.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji nad nagłym wnioskiem Romańczuka o wyborach galicyjskich.

Zabiera głos prezes ministrów Körber. Prezes ministrów oświadcza, że w toku dyskusji jeden z mowców (Daszyński) napadł na cały stan urzędniczy w Galicji w sposób przeciwko któremu minister z całą stanowczością zastrzedz się musi.

Prezes ministrów wątpi, aby ów poseł mógł dopiąć w ten sposób celu, do jakiego rzekomo dąży.

Daleko prędzej mógłby osiągnąć ten cel, gdyby zamiast ogólnikowych napaści, wyłuszczył szczegółowo i przedmiotowo rzekome nadużycia czy nieprawidłowości, o których ogólnikowo wspomina.

W każdym tak przedstawionym wypadku poleci rząd bezwłocznie wdrożenie najściślejszego śledztwa. Rząd prosi usilnie o przedmiotowe i konkretne fakta, a każde wniesione do niego zażalenie gruntownie będzie zbadane.

Minister musi jednak z całym naciskiem wziąć w obronę nieobecnych i bezbronnych urzędników, których się tu w Izbie szkaluje.

Nieuzasadnione i ogólnikowe napaści podkopują tylko zaufanie do stanu urzędniczego, tak koniecznego we własnym interesie ludności.

Na podstawie dwóch przykładów wykazuje minister, jak bezpodstawne są twierdzenia przytaczane przez poszczególnych mowców.

Poseł Romańczyk twierdził, że w okręgu tarnopolskim zaszły nieprawidłowości; według wyczerpujących relacyj namiestnika i starosty, zarzuty te są zupełnie niesłuszne.

Równie bezpodstawnemi okazały się twierdzenia, jakoby w powiecie mościskim nie ogłoszono terminu prawyborów; w gminie Pościejów wniesiono wprawdzie protest z tego powodu; starosta jednak protest ten uwzględnił i ponowne prawybory rozpisał na dzień 24 sierpnia.

Z tych przykładów wynika, z jaką ścisłością rząd bada każdy zarzut.

Minister kończąc zapewnia, iż dołoży wszystkich starań, aby administracja Galicji funkcjonowała spokojnie i legalnie, ale musi je brać w obronę przed nieuzasadnionemi i ogólnikowemi napaściami.

Następnym mowcą jest poseł Olszewski. Mowca przemawia w języku polskim, skarży się na nadużycia i zapowiada, że on, Bojko i Krempa będą głosowali za wnioskiem Romańczuka.

Zabiera głos dep. Ćwikliński, aby odeprzeć napaści Daszyńskiego, wygłoszone na onegdajszem posiedzeniu.

Mowca oświadcza, że Polakom idzie o uczciwą walkę z Rusinami; przeciwko nadużyciom sami gotowi są wystąpić.

Izba nie jest powołana, aby je badać, bo nie ma żadnego materjału.

Zarzuty może zbadać tylko Sejm galicyjski i rząd, który przyrzekł najściślejsze śledztwo.

Nadużyć dopuszczali się Rusini, wzburzając namiętności ludu; ruscy duchowni terroryzowali wierzący lud.

Mowca jest przyjacielem Rusinów i dlatego mówi o tem z przykrością; musi jednak odeprzeć ataki.

Jest rzeczą honoru dla kraju Galicji, aby tylko jego sejm badał prawidłowość sejmowych wyborów.

Klęskę wyborczą Rusini muszą przypisać własnej niezgodzie, jak to stwierdził nawet jeden z ruskich dzienników.

Mowca stwierdza, że nie ma żadnego powodu do wyjątkowych postanowień z powodu wyborów, których wynik nie podobał się pewnym partjom.

Na mowę dep. Daszyńskiego mowca reagować nie myśli, ponieważ nie rozporządza zasobem podobnych wyrażeń, jakich używa Daszyński.

Na ryczałtowe, ogólnikowe podejrzenia, żadne argumenty nic nie pomogą.

Mowca oświadcza się za podzieleniem wniosku Romańczuka, jak tego żąda Pacak. Polacy głosować będą za nagłością ustępu co do ustawy o nadużyciach wyborczych, ale przeciwko nagłości innych punktów wniosku.

Po dep. Ćwiklińskim zabiera głos ponownie dep. Daszyński, polemizując ordynarnie z Körberem i mowcami Koła polskiego.

Jako jeneralny mowca *contra* przemawia dep. Dzieduszycki. Potem otrzymał głos dep. Czajkowski dla sprostowania faktycznego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Uregulowanie stosunków austrjacko-tureckich.

Konstantynopol: Zażalenia, które austrjacko-węgierski ambasador br. v. Calice podniósł przed Portą i cicho, lecz energicznie ich dochodził, zostały nareszcie pomyślnie zaspokojone. Widząc, że rząd austrjacko-węgierski jest gotów poprzeć swoje żądania energiczniejszymi krokami, Porta poczyniła ustępstwa wielkiej doniosłości politycznej i finansowej. Streszczają się one w następujących punktach:

1) Sprawcy zamachu na austr.-węg. konsula Muthsama zostali poddani surowej karze.

2) Generał Mehmed-Pasza, który znieważył dragomana austr.-węg. konsulatu w Ueskueb, został dymisjonowany.

3) Poddany austrjacki Dawidowicz, którego w Djakowo schwytali rozbójnicy albańscy, otrzymał znaczne odszkodowanie, a wojska tureckie ścigają dalej rozbójników, którzy wedle formalnego przyrzeczenia rządu ottomańskiego, przykładnie ukarani będą.

4) Porta wydała trzy firmany, zarządzające budowę dwóch katolickich kościołów w Albanii i szkoły austrjackiej w Iskibie.

5) Porta zobowiązała się nie udzielać koncesyj na monopol zapałek bez zezwolenia rządu austrjacko-węgierskiego, o ileby takowe w traktatach przewidziane nie były.

6) Porta zaspokoiła dość wysokie pretensje trzech poddanych austrjackich.

7) Porta zgodziła się na ustanowienie zaproponowanego przez Calice'a sądu rozjemczego dla uregulowania kwestji spornych pomiędzy austrjackiem towarzystwem kolei wschodnich, a rządem tureckim w sprawie portów w Salonice i w Dedeagadż, oraz wysokich pretensyj pieniężnych, przez towarzystwo rzeczone podniesionych.

8) Spór austrjackiego obywatela Poscha o jego własność ziemską w okolicy Aleppa, został na korzyść Poscha rozstrzygniętym.

9) W sprawie odszkodowań, wymaganych od poddanych austrjackich za szkody poniesione podczas rzezi armeńskich z r. 1895/6 w sumie 90.000 franków, doszło do ugody między br. Callice'm a rządem tureckim.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol: Zamianowanie Abdurrhamana baszy wielkim wezyrem wywołało w tutejszem ciele dyplomatycznem złe wrażenie. Zarzucają, że jest on fanatykiem starotureckim.

Jako minister sprawiedliwości był jedynym ministrem, który świeżo nie podpisał mazbaty, zgadzającej się na wszystkie warunki postawione przez Francję.

Pokój anglo-boerski?

Amsterdam: Komisarz Boerów Wolmarans oświadczył, iż nie jest prawdą, aby wypracował jakiekolwiek warunki pokoju. Z Krügerem także mowy nie było o warunkach pokoju.

Twierdzenie „Daily Mailu“, że Boerowie zgodziliby się przy ewentualnem zawarciu pokoju na odstąpienie Sudwaterrandu i złotych pól, polega na zupełnej nieznajomości stosunków.

Na krańcach Azyi.

Londyn: „Times“ donosi z Chin: W dolinie Yangtsekiangu panuje spokój. W całych Chinach wracają stosunki normalne.

Rząd dopuszcza się jednak systematycznego naruszania postanowień protokółu pokoju zwłaszcza odnoszących się do ukarania winnych.

Z powodu zakazania dowozu broni do Chin wszystkie arsenały w dolinie Yangtsekiangu zajęte są fabrykacją broni.

Suma odszkodowania, winnego mocarstwom, ciąży bardzo na kraju. Mimo tego handel ożywia się.

Pomimo ostatnich wylewów, budowa kolei z Pekinu do Hankau postępuje śpiesznie.

Boerowie w niewoli angielskiej.

Londyn: „Times“ otrzymuje od swego indyjskiego korespondenta doniesienie:

Chociaż około zdrowia Boerów, trzymanych w niewoli w Umballa, poczyniono wszelkie konieczne starania, wielu z pomiędzy jeńców, zwłaszcza należących do innych narodowości, okazało się opornymi. Skazano już 22 Niemców na ciężkie roboty, ponieważ nie chcieli podjąć się robót lekkich, za które jeszcze wynagrodzenie im dawano.

Kolonja: „Kölnische Ztg“ donosi z Soeul pod datą 12 bm.:

Towarzystwo kolei Soeul-Fusan połączyło się z towarzystwem belgijskiem. Do koncesji nowego towarzystwa kolejowego mają być włączone także postanowienia, które nie tylko — jak dotychczas — Japończykom i Koreańczykom, lecz także cudzoziemcom dozwalają kupna akcji i obligacji, które mają być poręczone dochodami kolei. Nakoniec wszystkim cudzoziemcom, którzyby byli akcjonarjuszami lub posiadaczami obligacji, przysługuje odtąd prawo osiedlania się wzdłuż linji kolejowej. To prawo, wyłączny dotąd przywilej Japończyków i Koreańczyków, będzie na rękę szczególnie Rosji i Francji.

Rzym: Ojciec św. wyraził Francii podziękowanie za serdeczne jej wystąpienie w sprawie zatwierdzenia przez Turcję patrjarchy chaldejskiego.

Bruksela: Agencja Havas-Reutera donosi: Zwołanie konferencji cukrowniczej było pierwotnie projektowane na 16 grudnia. Zdaje się jednak, że przystępujące do udziału w obradach konferencji mocarstwa wyraziły życzenie, aby zwołanie jej odroczyć do stycznia 1902 r. i że temu życzeniu stanie się zadość.

W każdym razie doniesienia prasy angielskiej, jakoby ostateczna decyzja w tej mierze już zapadła, nie mają za sobą słuszności.

Londyn: Podług brzmienia depeszy z Dover załoga statku, rozbitego uderzeniem parowca pocztowego „Nord“ została ocalona i przybiła do Dover. Poczta i pasażerowie „Norda“ znajdują się jeszcze na pokładzie tego okrętu.

Madryt: „Liberal“ zapewnia, że stan zdrowia Sagasty bynajmniej nie jest groźny, jednakże wobec słabości prezydenta ministrów mogą zajść pewne komplikacje. Sagasta ma zimę przepędzić w Alicante albo w Maladze.

Barcelona: Panuje tu obecnie spokój. Wojska cofnęły się do kasarń.

Madryt: W Barcelonie napadli studenci katalońscy redakcję gazety „Publicidad“ i zbombardowali ją kamieniami. W nocy wrzała gwałtowna walka między policją i rabusiami, którzy usiłowali skorzystać z zaburzeń wyborczych. Wiele osób rannych.

Pekin: Urząd chiński do spraw zagranicznych donosi, że dwór cesarski przybędzie do Pekinu mniej więcej za miesiąc.

Nowy-Jork: Wedle telegramów „New York-Herald“ a z Port of Spain, zbuntował się przeciw Castrowi wenezuelański generał Juan Pietri w stanie Carabobo.

Do krawieczyzny

w domach prywatnych poszukuje miejsca osoba młoda inteligentna znająca się na krawieczyźnie zgłoszenia dla **R. N.** przyjmuje dział inserat. „Naszego Głosu“

6-cio letni konik

dobrze utrzymany z uprzężą i wolancikiem w dobrym stanie jest **do sprzedania** za przystępną cenę. Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“. 2681 6 1

Niniejszem Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność że nadszedł świeży transport **kapusty** kiszonej Morawskiej, **rydze** po 28 ct. kilo **ogórki** kiszone, **śliwki** suszone boronieckie, **figi, orzechy** tureckie, **jabłka** tyrolskie i najrozmaitsze **towary** mam na składzie dobre i tanie. — ul. Karmelicka l. 8. **BENEDYKT DOMAGAŁA.**

RZĄDCA

ekonomiczny z dłuższą praktyką z większych gospodarstw, obeznany dokładnie w rolnictwie, chowem inwentarza jak również prowadzeniem mleczarni, mogący się wykazać chlubnemi poleceniami, **poszukuje posady zaraz** na ordynarye lub kawalerską. — Łaskawe zgłoszenia dla **„Rolnika“** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 22

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13
Fr. Lenerta w Krakowie.

Miejsca Kasyerki

w Krakowie, poszukuje inteligentna osoba, władająca językiem polskim i niemieckim. — Zgłoszenia dla Kasyerki, przyjmie dział inserat. 2691 3 1 »Naszego Głosu«.

Kalosze oryginalne rosyjskie w różnych fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem i polecam takowe po najniższych cenach.

Obówie oryginalne Karlzbadzkie, znane z trwałości i eleganckiego fasonu.

Bielizna zimowa, system Dr. Jägera oraz w wielu innych gatunkach.

Koszule z najlepszych materyałów.

Skarpetki, rękawiczki i chusteczki.

Poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Floryańska 6. 2568 0 2

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Wystawa nieustająca wzorów

damskiej i męzkiej bielizny

w nowo otworzonym składzie

w domu W-go Bojarskiego, ul. Floryańska l. 4.

2588 10 1 poleca

w wielkim wyborze wzory bielizny fabryki pierwszorzędnej wiedeńskiej, które jako zastępca sprzedaje na zamówienie o 25% taniej.

Polecam W-nym Paniom ich łaskawej pamięci mój nowo założony magazyn w Krakowie

S. SZPERBER, Floryańska l. 4.

Do sprzedania na 18% Realność

na prowincyi

z dochodem **rocznym 1100 złr.** zakontraktowanym **na lat 10** przez c. k. Sąd powiatowy, z długiem 2800 złr. na $4^1/_2$% **za dopłatą 4500 złr.** zatem od włożonego kapitału po spłaceniu podatków i procentów **czysty dochód 18%** przynosząca a **wrazie budowy** dwóch ubikacyi czynsz podwyższony zostanie **do 1600 złr.** jest do sprzedania z powodu stosunków familijnych.

Reflektanci chęć kupna mający zechcą się zgłosić do p. **Ignacego Plesnara, dział inseratowy „Naszego Głosu“, Kraków ul. Szewska 13.** 2633 0 7

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za morg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**
2580 0 14

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 morg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska l. 13. 2479 14

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (19—?)

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

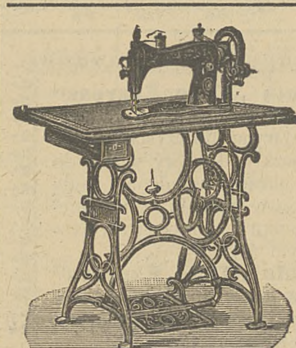
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane 2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski



pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców tak w miejscu jak i na prowincyi **według własnych lub dostarczonych rysunków.**
2218 5

ADAM ARMATYS

w Krakowie,
przy ulicy Brackiej Nr. 5.
poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Jest do sprzedania

1000 Cent. m. kartofli, 10 krów pięknych, rasy Simenthal i do wydzierżawienia **wodny młyn z tartakiem,** roczna dzierżawa 400 złr. i 400 złr. kaucyi.

Zarząd dóbr Jasienica
2690 3 1 **via Krosno.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie